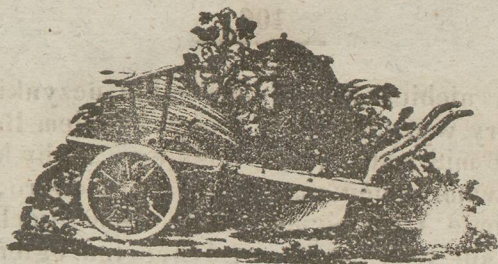


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 1. Lipca 1837.

Religia.

Nauka z téj Ewangelii.
(Z Woronicza.)

Niedziela siódma po Zielonych świątkach.

Ewangelia u Mateusza świętego
w rozdziale siódmym.

Onego czasu rzekł Jezus Uczniom swoim: „Strzeżcie się pilnie fałszywych Proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, lecz wewnątrz są wilki drapieżne; z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre, owoców złych rodzić; ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone; a przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“

Ucząc po wielu miejscach Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, „że sama wiara bez uczynków martwa i nieużyteczna jest;“ wytłumaczył się z tego obszernie w dzisiejszój Ewangelii gdy najprzód przestrzega uczniów swoich, aby się pilnie fałszywych strzegli proroków, to jest owych mniemanych świętoszków, którzy pod pozorem i odzieniem pobożnych niby niektórych uczynków, zdają się być łagodnymi owieczkami, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Potém na poznanie ich pewne i niezawodne, iakimi są wewnątrz, daie tenże niebieski Nauczyciel pewną i niezawodną regułę, aby na ich uczynki patrzeć. „Z owoców ich poznacie je.“ I przytacza potém podobieństwo o drzewie, „że iako z ciernia nie zbierają gron winnych, tak wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, złém jest; wyciętém więc i w ogień wrzuconém będzie.“ Z tego podobieństwa następujący wniosek tenże sam Bóg czyni: że nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten



wniydzie do królestwa niebieskiego;“ to jest: nie każdy, który wyznaie imię moje; nie każdy, który mię usty wyznaie, a sercem i sprawami znieważa; nie każdy który nosi imię Chrześciana, Katolika, i moią się wiarą popisuje, wniydzie do królestwa niebieskiego. Chrześcianie! nie ma z nas nikogo, któryby prawego Boga nie wyznawał; któryby wucisku i utrapieniu iakiem nie zawolał: „o Panie! Panie mój!“ Nie ma żadnego, któryby tego drogiego skarbu, iakim jest prawdziwa wiara nasza, wraz z urodzeniem nie pozyskał. Ale czyż sama wiara upewnić nas może o zbawieniu? Iesteśmy wezwani do zbawienia; ale czy wszyscy wezwani będą wybrani, gdy tenże Bóg, prawda nieomylna, grozi i mówi: wielu wezwanych, a mało wybranych. Zkądże ta niepewność zbawienia się rodzi? Czy Bóg temu winien, że nie wszyscy osiągną niebo? Bóg Syna swego jednorodzonego na to wydał na śmierć, aby nam wszystkim dał żywot wieczny. On dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych odbiega, aby jedną owcę obłąkaną znalazł i przytułił do łona swego; on upewnia, że nigdy radości i wesela więcéy w całym królestwie niebieskiem tysiąc sprawiedliwych nie uczyni, ile jeden nawrócony i poprawiony grzesznik. Więc, Chrześcianie, nie ze strony Boga rodzi się ta niepewność, że nie każdy który mówi: Panie! Panie! wniydzie do królestwa niebieskiego. Czy iéyże zatém strony? Oto z naszég, z naszég, kochani Bracia. Przy dobréy i niezachwianéy wierze potrzeba nam dobrych uczynków. Te nam to, te, niebo otwierają. A iako cały zakon Chrystusów stoi na dwóch przykazaniach: kochać Boga i kochać bliźniego, tak i

dwoiakie uczynki ztąd wypływają: iedne względem Boga, drugie względem bliźniego. Zeby kochać Boga, potrzeba poznać to dobro, które kochamy: bo iakże można kochać, nie znając! Ach, gdybyć ten ogień miłości synowskiéy gorzał w nas ku temu Oycu niebieskiemu, byliżbyśmy tak nieczuli, abyśmy się o nim dopytywać nie mieli. Osadzeni na tym padole płaczu, nędzy, biédy i ucisku zapytaliśmyż się choć raz szczerze o tym naszym Oycu, co nas okupiwszy krwią przenajświętszą, uczynił dziedzicami wielkiego królestwa iakiem jest niebieskie? Co przyrzekł i poprzyściągł nam, że bez woli iégo i ieden włos zgłowy naszég nie spadnie? Który zgubionych po tyle razy przez grzech szuka i woła do siebie? A my! ozwaliliśmyż się choć raz wżyciu: „Ach! gdzież Ty iesteś o Oycze nasz tak dobry, tak miłościwy? Oto postarzelśmy się niektórzy, wiek styraliśmy na szukaniu tego, co lada chwila opuścić musimy, o Tobie iednym, o Boże, najmniéy umiemy! Ta nędza, ta bieda, za którą się uganiamy, tak nam zasmakowała, że o Tobie i moment posłuchać nam tęskno i nudno.“ A ztego, co wypada? oto, że się próżno popisujemy naszą miłością ku Bogu, gdy i iednego kroku w pozbanianiu i zamilowaniu go nie uczyniliśmy. A ztąd się pokazuje, że próżne są nasze powierzchowne uczynki, pobożność i religia, iéżeli mocną wiarą ożywione, a miłością ku Bogu kierowane nie będą. Ale poprawmy się, Bracia moi! i to zamilowanie Boga, wypływające z poznania Iégo doskonałości, okażmy i w uczynkach względem bliźnich naszych; bo mówi Bóg: „będziesz miłował bliźniego twégo, iak siebie samego.“ Iakoż nie życzysz sobie z nas każdy, Chrze-

ścianie! aby był pewny swego maiątku, kęsa chléba, na który zapracuie? za cóż go znowu chcemy drugiemu wydrzeć podstępem, zdradą lub gwałtem? Każdemu zapewne miła dobra sława i imię u ludzi; za cóż ią wydzieramy bliźniemu złośliwą potwarzą i obmową? O iakbyśmy błogosławili i dziękowali temu, któryby nas w ubóstwie, nędzy i kalectwie poratował, a przynajmniej pocieszył, poradził i zapłakał nad nami. Za cóż sami twarde, kamienie i nielitościwe mamy serce? Zgoła, czuie to dom każdy, iak ciężko wyżyć z sąsiadem zawistnym, mściwym, niesprawiedliwym, kłótlwym; za cóż takimi być chcemy względem drugiego sąsiada naszego? A przecież wyznaiemy usta, że kochamy bliźniego! Możnaż to nazwać miłością? Chrzęścianie! Zbawiciel powiedział, że lżący będzie na sądzie ostatecznym tym, co nie znali prawdziwéj wiary, aniżeli tym, co znali, ale iéy nie wykonywali. Nie дай Boże, aby się to na nas sprawdzić miało! a sprawdzi się, skoro całą religię naszą na powierzchownych tylko uczynkach, mało co nas kosztujących, zakładać będziemy, i zaniedbamy istotnych, wymagających zaparcia się zepsutéj natury naszéj. Obawiajmyż się wyroku Zbawicielowego: „Drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, wycięte będzie i w ogień wrzucone.“

Przestroga.

O nagłym ochłodzeniu ciała.

„Móy Boże! a dyć on wczoray był tak wesół, tańcował noc prawie całą,

a oto już dzisiay nieboszczyk!“ tak wyrzekali w pewnéj wsi ludzie nad nagle zmarłym parobkiem Wachem. Różni różnie sobie śmierć iego tłumaczyli. ledni, zwłaszcza kobiety, powiadali: „musiała mu która co zadać;“ drudzy mówili: „że złe miejsce przestąpił;“ inni znowu się domiemywali: „że go może kto w nocy udusił, bo miał mieć po rodzicach jeszcze cokolwiek grosza.“ Aleć to wszystko czyste były bayki. Wach a znaleziono w poniedziałek rano nieżywego w chlewie, na słomie. Dano znać do sądu. Przyjechał sędzia i doktor obwodowy. Ostatni zrewidował ciało, i pokazało się, że Wach musiał się nagle oziębć, i to było przyczyną iego śmierci. I wistocie! Wach, gdy grał, był pierwszym w gościńcu i ostatnim zgościńca; lubił sobie podochoć; a iak sobie podochocił, to téż do upadłego tańcował. Tak było i w ostatnią niedzielę. Zgrzany, do koszułi spocony, a przytém i nie trzeźwy, wyszedł po północy zgościńca, (a mróz był nie mały,) i przyszedłszy do domu, nie wiedząc sam, co robi, rzucił się wrzazalni (sieczkarni) na słomę, nagle ostygł i umarł. Tak to nie jeden parobek, dziewczka, nie jeden człowiek, wiakimkolwiek bądź wieku, sam sobie życie skraca, i zabija się przez nierozważne postępowanie swoje. Zgrzeie się, daléy do wody; spoci się wgościńcu przy tańcu, daléy na dwór. Ochłodzić się wprawdzie, ale to nagłe ochłodzenie niezdrowe, i iezeli nagła śmierć nie nastąpi, to późniéy lub rychléy różne choroby. Iezeli się człowiek zgrzeie bardzo pracą lub chodzeniem, i ma mocne pragnienie, nie powinien zaraz iak geś biedz do wody, ale sobie wprzódy cokolwiek wypocząć, ostygnać, iezli można, umyć

ręce i twarz zimną wodą, wypłókać w ustach, a potem dopiero zwolna, nie nagle, napić się. W ten sposób i pragnienie się lepięy zagas i zdrowiu się nie zaszkodzi. Kiedy zaś kto rogrzany nagle się ochłodzi, czyto pić, czy też chłodném powietrzem, i czuie, iak gdyby go coś w żołądku uciskało, albo gdy go żga w boku, lub dreszcz przechodzi po całym ciele, wtedy nylepięy zaraz udać się do pracy, nie nagle i gwałtowney, lecz umiarkowaney, albo do prędkiego chodzenia, a przytém pić wiele wody, zmieszanej z mlekiem lub octem, albo czystey maślanki i serwatki (kapalki); wszystko to musi być cokolwiek letnie, aby rozgrzewając, ożywiło nagle osłodzeniem zamknięte pory i wyziewy ciała. Gdyby się zaś zaniedbało pracy i chodzenia, to późnięy iuż się do tego nie trzeba udawać, ale tylko pić pilnie wzmiankowane napoje, moczyć w ciepłey wodzie nogi, lub zrobić sobie ciepłą kąpiel. Można także te miejsca, w których się czuie ból lub ciśnienie, okładać chustami, w ciepłey wodzie maczanemi, to jest w czystey lub gotowaney zrumiankiem. Jeżeli się dostanie z nagłego ochłodzenia się ciśnienie w piersiach, dobrze jest wciągać w siebie parę gotującę się wody, lub kazać sobie dać enemę z ciepłey wody czystey, lub z gotowaney z rumiankiem i ialowcem. Gdy zaś po ostudzeniu się nagle nastąpią kolki lub biegunka, wtedy należy mocno rozgrzaniem i ialowcem nakadzonemi chustami, okładać żołądek, i rozgrzewać

go, iak skoro zaczyna ziębnąć. Przez te środki zwolna na nowo obudzają się wyziewy i pot w człowieku, co jest bardzo skuteczną rzeczą; szkodliwieby zaś było, gdyby kto przez gwałtowne sposoby, iak n. p. mocne rozgrzanie izby, pościeli, wódką, winem lub piwem grzaném z korzeniami, chciał chorego do pocenia się przyprowadzić. Nareszcie, gdyby po nagle ochłodzeniu się mocno człowiek zapadł, tedy natychmiast po doktora posłać potrzeba, iego rady pilnie słuchać, a w żadne babskie dorady i gusła się nie wdawać, bo one tak duszy, iak i ciału szkodzą.

Rozmaitości.

Staropolskie zdanie moralne.

Rozpusta psuje zdrowie, gniew ściga nieszczęście, duma rodzi kłopoty, a łakomstwo skraca życie.

Ten, co przez czterdzieści lat prowadzi złe życie, z trudnością postępowanie swoje odmienia.

We dnie pracy, abyś miał prawo spoczywać w nocy.

Kto nie pracuje na chleb, nie godzien, aby go iadł.

Nie mów że zrobię, tylko zrób.

Sumienie dobrego Chrześcianina jest iak owa spokojna woda, która się marszczy za rzuceniem w nią choćby też naydrobniejszego kamyczka.